

Zwalniają bez opamiętania

2 czerwca 2013

Szykuje się kolejna fala zwolnień w placówkach oświatowych. Pracę stracą tysiące nauczycieli.

Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, z szacunków Związku Nauczycielstwa Polskiego wynika, że w tym roku na bruku może wylądować nawet kilkanaście tysięcy pedagogów. „W Poznaniu problemy z pracą będzie miało ok. 400 nauczycieli, przed rokiem było ich 500. Przy ok. 8 tys. nauczycielskich etatów problem jest więc spory” – przyznaje Wojciech Miśko z nauczycielskiej „Solidarności”. „Część osób będzie miała etaty zredukowane np. o połowę, ale sporo nauczycieli do pracy w szkole już po wakacjach nie wróci. Wielu nauczycielom zostanie ledwie 7 godzin w szkole. Z tego nie da się żyć. Myśleliśmy, że tak źle jak przed rokiem już nie będzie” – dodaje.

Zwolnienia nauczycieli to poważny problem nie tylko w Poznaniu. – „Szacuje się, że w naszym województwie pracę straci nawet 600 osób” – mówi Irida Tarasiewicz, szefowa ZNP w Białymstoku. „Do tego mamy już mnóstwo spraw w sądach pracy, bo wójtowie i burmistrzowie w małych gminach zachowują się jak panowie na folwarku. Zwalniają, jak popadnie, często łamiąc prawo. Do tego oszczędności na szkołach to dla nich duże pieniądze, którymi próbują łatać budżety” – dodaje.

Samorządowcy twierdzą, że zwalniają nauczycieli z powodu niżu demograficznego. Przyczynia się do tego również reforma szkół średnich i związana z nią mniejsza liczba godzin niektórych przedmiotów. „W tym roku pojawił się też nowy problem. Reformowane będą domy dziecka i pogotowia opiekuńcze. Od 1 stycznia 2014 r. kłopoty czekają zatrudnionych w tych placówkach nauczycieli” – mówi Elżbieta Markowska, szefowa pomorskiego ZNP.

„Samorzady, zamiast zwalniać, mogłyby tworzyć mniejsze klasy.

Ale im, niestety, nie o to chodzi, żeby w szkole było lepiej, tylko żeby było taniej” – wskazuje Ryszard Kowalik, szef kujawsko-pomorskiego ZNP. Jako przykład podaje Włocławek, gdzie w tym roku pracę może stracić aż 160 nauczycieli i 40 pracowników administracyjnych.

Jak pomóc zwalnianym nauczycielom? Prof. Stanisław Dylak, pedagog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wskazuje na pewne rozwiązania z Zachodu. „W USA prowadzona jest specjalna baza, w której rejestruje się nauczycieli podejmujących pracę na zastępstwa. Część tej kadry mogłaby pracować na uczelniach, w końcu najlepiej wiedzą, jak być nauczycielami. Profesorom często zarzuca się, że uczą o szkole, choć nigdy w niej nie pracowali. Może to byłaby szansa i dla uczelni, i dla tych najlepszych nauczycieli z powołaniem” – mówi prof. Dylak.

„Pewne ruchy można było uprzedzić, np. zalecić im dodatkową specjalizację, zachęcać do nauczania kilku przedmiotów” – tłumaczyła przed rokiem Elżbieta Leszczyńska, b. kurator oświaty w Poznaniu, dziś wykładająca na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM. „Nauczyciel to zawód, który trudno zmienić. Zwolniony po 15 latach pracy w szkole historyk czy chemik nie pójdzie pracować do fabryki” – podkreślała.

Największe szanse na nowe zatrudnienie mają ci, którzy uczą przedmiotów zawodowych – ich wciąż brakuje, niektóre szkoły zatrudniają nawet osoby bez przygotowania pedagogicznego (pozwala na to prawo oświatowe). „Jak wynika z danych ministerialnych w 2011 r. nauczyciele zawodów znaleźli się w piętnastce najbardziej deficytowych profesji” – mówi dr Krzysztof Bondyra, socjolog i specjalista od rynku pracy z UAM. „Czemu nie zachęcamy nauczycieli do przekwalifikowania się w tym kierunku? Znam bardzo dobrą szkołę zawodową, w której za kilka lat trzeba będzie wymienić większość kadry, bo taka tam jest struktura wieku” – dodaje.

„Nauczyciele są ofiarami polityki” – uważa dr Bondyra. „Jeden z moich profesorów mawiał, że samorządy powstały po to, by

brać na siebie konflikty społeczne. I dziś politycy próbują nas przekonywać, że problem nauczycieli to kłopot władz lokalnych, a nie rządu. To nieprawda. Nauczyciel przez wiele lat był zawodem pewnym, a teraz to się zmieniło. Ludzie nie są na to gotowi” – dodaje socjolog.

Niektóre samorządy starają się pomagać zwalnianym przez siebie pedagogom, np. w Poznaniu działa specjalna strona internetowa dla bezrobotnych nauczycieli. Dane, które tam znajdziemy, nie napawają jednak optymizmem. Za jej pośrednictwem pracy szuka w tej chwili: 82 polonistów, 77 anglistów, 56 wuefistów, 101 nauczycieli wychowania przedszkolnego i 106 – początkowego.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)